



*Ballady
i romanse*



Adam Szustak OP

Ballady i romanse

Od zakochania do miłości,
czyli krótki niepodręcznik budowania związku

Wydawnictwo Stacja7
Kraków 2020

TRANSKRYPCJA:
Katarzyna Zawodnik

REDAKCJA:
Zuzanna Marek

REDAKCJA DODATKU LITURGICZNEGO:
Otylia Sałek, Zuzanna Marek

KOREKTA:
Mateusz Czarnecki

PROJEKT OKŁADKI I ŁAMANIE:
Marcin Jakubionek

Wszystkie cytaty biblijne pochodzą z:
Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu, Biblia Tysiąclecia, Pallottinum, Wydanie V

Copyright by Adam Szustak i Fundacja Medialna 7

ISBN: 978-83-955390-6-0

WYDAWNICTWO STACJA7
Wydanie I, Kraków 2020

Stacja7.pl
Złap pociąg do wiary
e-mail: redakcja@stacja7.pl

FUNDACJA MEDIALNA 7
ul. Miodowa 17/19
00-246 Warszawa

ADRES DO KORESPONDENCJI:
ul. Długa 48/38
31-146 Kraków

ZAMÓWIENIA:
+48 511 827 700
www.dobroci.pl

Spis treści

WSTĘP	9
-------------	---

C Z Ę Ś Ć 1	
POCZĄTKI I PODSTAWY	13
Miłość czy zakochanie?	15
Czy ktoś jest przeznaczony?	21
Czy jesteś wystarczająco piękna?	27
Czy jesteś wystarczająco atrakcyjny?	35
Czy miłość jest uczuciem?	41
Czy miłość powinna być bezwarunkowa?	47
Jak znaleźć miłość?	53

C Z Ę Ś Ć 2	
RANDKOWANIE, CZYLI O BUDOWANIU ZWIĄZKU	57
Najlepszy tekst na podryw	59
Na czym polega randkowanie?	65
Zasady randkowania – <i>Ora et labora</i>	71
Zasady randkowania – Mów i słuchaj	77
Zasady randkowania – Fascynacja i inspiracja	85
Najbardziej niezwykle facet na świecie	91
Gołąbka w zagłębieniu skały	97
Czemu czekać z seksem do ślubu?	103
Po co się całować?	109
Jak przetrwać kłótnie w związku?	115
Zdrowy dystans	121
Związki na odległość i mieszkanie razem	127
Trzy lata i ślub	133



część 3

ŚLUB I OKOLICE 139

Przygotowanie ślubu	141
Ślub	149
Pieniądze i prezenty	155
Goście i jedzenie	161
Pierwszy taniec	167
Wesele bez alkoholu	173
Zabawy weselne	179
Noc poślubna	185
Podróż poślubna	191

część 4

PORY ROKU MIŁOŚCI 197

Wiosna	201
Lato	209
Jesień	217
Zima	225

Zakończenie

CZY JEST PRZEPIS NA MIŁOŚĆ? 233

KILKA PRAKTYCZNYCH WSKAZÓWEK DOTYCZĄCYCH PRZYGOTOWANIA MSZY ŚLUBNEJ 237

Wasze decyzje	239
Ślubna Liturgia Słowa	243

Wstęp

Lata temu żył człowiek, który nazywał się Adam Mickiewicz. Napisał on poetycką książkę noszącą tytuł *Ballady i romanse*, w której opowiadał o tym, jak świat nadprzyrodzony wkracza w świat przyrodzony, a przez to ze światem naturalnym dzieją się absolutnie niewiarygodne rzeczy. Tak się składa, że to przenikanie światów nigdy się nie skończyło i trwa do dziś. Wystarczy do dowolnej przestrzeni naszego życia codziennego zaprosić Pana Boga. Oczywiście życie wypełnione Bogiem to coś o wiele piękniejszego i bardziej niezwykłego niż różne cuda i nadprzyrodzoności, które kiedyś opisał Mickiewicz. Bóg potrafi nie tylko ożywić naturę, ale i doprowadzić ją do pełni – piękna, dobra i szczęścia.

W tej książce chciałbym zaproponować, byśmy zajęli się „balladami i romansami” w przyrodzonej rzeczywistości, którą jest budowanie związków międzyludzkich. W poszczególnych, dość krótkich i treściwych, rozdziałach będziemy wspólnie zastanawiać się, jak wprowadzić Bożą nadprzyrodzoność do różnych elementów miłości ludzkiej, zaczynając od jej początków, takich

jak flirtowanie, randkowanie czy pierwszy pocałunek, aż po ważne etapy: zaręczyny i ślub. A ponieważ budowanie miłości to długi i wielowymiarowy proces, książka składa się z trzech części.

Pierwsza z nich, nosząca tytuł „Początki i podstawy”, zawiera rozdziały, w których próbuję jasno i klarownie zdefiniować podstawowe pojęcia dotyczące miłości oraz rozwikłać wątpliwości na przykład na temat tego, czy miłość jest uczuciem i czym się różni od zakochania. Druga część książki to rozdziały poświęcone zarówno początkom budowania relacji (takim jak pierwsza randka czy pierwszy pocałunek), jak i kolejnym jej etapom, gdy poważnie wchodzi się w związek, próbując się poznać i prawdziwie pokochać mimo odkrywania własnych słabości i wad. Ostatnia część zawiera podpowiedzi dotyczące tego, jak dobrze przygotować ślub, czego nie przegapić w tym dniu, jak również o czym pamiętać w pierwszych godzinach i dniach nowego małżeńskiego życia.

Zapraszam więc do lektury wszystkich, którzy chcą znaleźć miłość albo pragną odświeżyć tę, w której już trwają, oraz wszystkich, którzy chcą zaznać Bożej nadprzyrodzoności w przyrodzonym świecie ludzkich relacji. Bo – jak twierdził wspomniany Adam Mickiewicz – skoro mamy serce, warto w nie czasem popatrzeć, by zobaczyć cuda i niezwykłości, które Pan Bóg w nas złożył. Dajmy się porwać miłości!





część 1

Początki i podstawy



Zaczynamy
od rzeczy najważniejszej
i fundamentalnej,
czyli od odpowiedzi na pytanie: czym w ogóle jest
miłość? Jeśli bowiem mamy szukać relacji
i je w nadprzyrodzony sposób kształtować,
warto wiedzieć, czego tak naprawdę poszukujemy.

W naszych czasach niestety wielu ludzi (jeśli nie większość) myli miłość z zakochaniem. Często podczas różnych rozmów z narzeczonymi, którzy proszą mnie, bym towarzyszył im podczas udzielania sobie nawzajem sakramentu małżeństwa, lubię zadać pytanie: „Co to dla was znaczy, że się kochacie? Co w praktyce oznacza, że ty ją kochasz? A co, że ty go kochasz?”. Słyszałem w swoim życiu mnóstwo najróżniejszych odpowiedzi na to pytanie – od absurdalnych po rzeczywiście głębokie i podnoszące na duchu. W ogromnej większości przypadków narzeczeni mówili coś w stylu: „Ja to tak w sobie czuję”. I choć oczywiście nie chodzi o to, że w ten sposób ci ludzie komunikują coś złego, to jednak ich odpowiedź wcale nie oznacza, że między nimi wydarza się miłość. „Czuć coś” do różnych osób można wiele razy w życiu, co wcale nie jest równoznaczne z miłością. Co więcej, nawet jeśli ktoś ma męża lub żonę, to i tak co kilka miesięcy może się mu przydarzyć, że poczuje coś do kogoś innego, czyli się w kimś zakocha. Czym więc jest miłość?

Nie starczyłoby życia, by o tym w pełni opowiedzieć. W związku z tym chciałbym skupić się na czymś, co według mnie jest papierkiem lakmusowym, czyli czymś pomagającym rozpoznać, czy dana relacja jest już prawdziwą miłością, czy jeszcze tylko zakochaniem. To, co zaraz powiem, nie jest żadną prawdą objawioną, ale raczej sumą moich własnych przemyśleń i doświadczeń. Nie twierdzę, że znam jedyną słuszną odpowiedź na pytanie o istotę miłości, ale przyglądając się różnym związkom, małżeństwom i rodzinom, a do tego samemu budując przyjaźnie i próbując kochać ludzi, z którymi żyję, jestem przekonany, że miłość zaczyna się między ludźmi w jednym, bardzo konkretnym momencie. Kiedy? Gdy w człowieku, z którym budujemy relację, rozpoznajemy słabości



i mimo ich ogromnej, czasem przerażającej ilości decydujemy się go kochać właśnie w tych słabościach.

Niestety zazwyczaj, gdy myślimy o miłości, definiujemy ją jako stan, w którym ktoś nas pociąga i zachwyca. Dostrzegamy jego piękne i fascynujące cechy, więc chcemy z nim być, bo wydaje się nam wspaniałym człowiekiem. I choć takie spojrzenie na drugiego człowieka jest dobrą rzeczą, to należy nazwać je nie miłością, ale klasycznym zakochaniem. Ono jest oczywiście bardzo potrzebne, by mogła narodzić się miłość, ale nią nie jest. Miłość nie jest fascynacją drugą osobą ani też zauroczeniem jej pięknem. Zakochanie przechodzi w miłość, gdy oprócz wszystkich cudownych i przepięknych rzeczy dostrzegamy w kimś słabości i różnego rodzaju nędze, a mimo to decydujemy się z nim żyć. Miłość zaczyna się w momencie, gdy znając czyjeś ciemne strony, mówimy sobie: „Chcę kochać także słabości tej osoby. Będę z nimi szedł przez całe moje życie i będę próbował pomóc jej z nich wyjść. A jeśli nawet nie będzie się to udawało, to i tak będę ją kochał z tymi słabościami”.

Jeśli więc chcemy sprawdzić, czy prawdziwie kogoś kochamy, czy to, co nas łączy, jest miłością czy raczej jeszcze zakochaniem, potrzebujemy zapytać o słabości tej osoby – czy je znamy i próbujemy je kochać. Pytanie o miłość nie jest więc pytaniem o to, czy ktoś nas fascynuje lub czy wywołuje w nas pozytywne odczucia. Zauroczenie kimś i zakochanie – choć stanowią niesamowite rzeczywistości – to zdecydowanie za mało. Miłość to kochanie słabości, a co za tym idzie, nie jest możliwe, byśmy stwierdzili, czy kogoś naprawdę kochamy na początku związku z nim. Nie warto zatem traktować tego, co dzieje się na pierwszym etapie budowania relacji, już jako miłości. Zakochanie i fascynacja drugim człowiekiem

stanowią rozbieg ku miłości – bardzo ważny i potrzebny, ale mimo wszystko tylko rozbieg.

Czemu powinniśmy zastanawiać się nad tym, czy już zaczęliśmy kochać słabości osoby, z którą jesteśmy w związku? Ponieważ bardzo często się zdarza, że gdy ludzie żyją w małżeństwie, nagle gdzieś obok pojawia się trzecia osoba, w której jeden z małżonków się zakochuje. Wtedy niestety taka zafascynowana kimś innym połówka dochodzi do wniosku: „Jeju, przecież ja kocham kogoś innego!”. Nieprawda! To nie jest miłość, ale zakochanie. Oczywiście prawdą jest, że tę osobę coś pociągnęło ku innej, ale na pewno nie była to miłość. Miłość zaczyna się dopiero wtedy, gdy kochamy słabości drugiej strony, które (jak pewnie potwierdzą wszyscy małżonkowie, szczególnie ci z wieloletnim stażem) wychodzą z ogromnym natężeniem po ślubie. A zatem: zakochanie to fascynacja cudownością i pięknem drugiej osoby, a miłość to kochanie jej słabości.



Czy ktoś jest mi przeznaczony?

Chyba każdy człowiek
lubi filmy romantyczne.

Sam chętnie je oglądam i nie znam nikogo,
kto miałby inaczej (to znaczy mam takich
znajomych, którzy twierdzą, że ich nie lubią,
ale z pewnością po cichu, gdy nikt ich nie widzi,
ze wzruszeniem je oglądają, więc tak naprawdę
udają, że ich to nie interesuje).

Dlaczego tak lubimy filmy romantyczne? Prawdopodobnie dlatego, że mają one powtarzalną strukturę fabularną, której wydarzenia się w naszym życiu oczekujemy. W każdym filmie romantycznym jest jakiś on i jakaś ona, którzy najpierw odnajdują się nawzajem w tym bezdusznym świecie, poznają się i od razu w sobie zakochują. Potem przez większość filmu pokonują tysiące przeszkód, które uniemożliwiają im bycie razem, aż w końcu (w ostatnich pięciu minutach filmu) schodzą się na dobre, a potem żyją długo i szczęśliwie. Lubimy oglądać takie historie, ponieważ przedstawiają one jedno z największych naszych marzeń, które Amerykanie nazywają znalezieniem bratniej duszy, czyli tej drugiej połówki, którą Pan Bóg dla nas stworzył, którą nam przeznaczył i którą umieścił gdzieś w świecie, by na nas czekała.

Znam mnóstwo osób (szczególnie płci pięknej), które w taki sposób myślą o szukaniu miłości i budowaniu relacji. Nieraz słyszałem z ust kobiet: „Jakie to piękne, że gdzieś, może na drugim końcu świata, a może w klatce sąsiedniego bloku, jest ten jeden jedyny, którego Pan Bóg od wieków mi przeznaczył. Gdy go znajdę, wszystko w nas się dopasuje i wszystkie zawiłości się rozwiążą”. Co więcej, znam także wiele szczerze kochających się małżeństw, które twierdzą: „Byliśmy sobie przeznaczeni od zawsze i udało nam się odnaleźć”. Otóż mimo że idea odwiecznego przeznaczenia sobie ludzi jest piękna, pociągająca i bardzo romantyczna, to szczerze trzeba powiedzieć, że jest to straszna bzdura. Nie ma nigdzie nikogo nam przeznaczonego! Na świecie – ani na jego drugim końcu, ani też blisko za rogiem – nie żyje żaden człowiek, którego Pan Bóg stworzył specjalnie dla ciebie. Nie bądź aż takim egoistą, by tak sądzić! Czy myślisz, że Bóg stworzyłby drugiego człowieka, by ciebie zadowolić? Przeznaczenie w miłości to kolejny

głupi pomysł współczesnej kultury. W miłości chodzi o coś znacznie piękniejszego.

Skąd w ogóle wzięliśmy taką ideę? Pochodzi ona ze starożytności, a dokładniej z mitologii greckiej. Grecy wierzyli, że ludzie stworzeni na początku świata mieli cztery ręce i cztery nogi, a do tego czasem też dwie głowy lub jedną z dwiema twarzami. Gdy ludzie zaczęli sięgać po to, co należało do bogów i naprzykrzać się im swoim działaniem, bogowie się zdenerwowali i Zeus kazał porozcinać ich na pół. W związku z tym teraz po świecie chodzą połówki tylko z dwiema rękami i nogami oraz jedną twarzą i muszą się szukać, by złożyć się w całość.

Musimy to zatem usłyszeć bardzo wyraźnie: nie ma nigdzie na świecie wymyślonej specjalnie dla nas naszej drugiej połówki. Nie istnieje osoba, którą Pan Bóg stworzył tylko i wyłącznie po to, by dać nam miłość. Bardzo chętnie i szybko przyswoiliśmy ten pomysł, mający swoje początki w mitologii greckiej, z jednego prostego powodu: jesteśmy strasznie leniwi. Gdyby rzeczywiście świat tak działał, że gdzieś czeka na nas druga połówka, oznaczałoby to, że budowanie związku jest bardzo proste i nie wymaga żadnego wysiłku. Wystarczyłoby jedynie znaleźć tego kogoś nam przeznaczonego, a reszta sama by się działa. Niestety tak nie jest i dlatego wiele osób, które kogoś poznają, zakochują się w nim i potem budują związek, po pewnym czasie mówi: „Ta osoba chyba jednak nie jest mi przeznaczona, bo wszystko idzie tak ciężko! Trudno nam się dogadać, ciężko wypracować miłość, więc pewnie trzeba się rozejść”. Nieprawda. Miłość to nie przeznaczenie. Ona nie robi się sama, ale wymaga ogromnego wysiłku i ciężkiej pracy. Jeśli oczekujemy, że miłość przyjdzie zniecka, ogarnie nas

całych, a związek sam się zbuduje, to nie mamy pojęcia, czym ona naprawdę jest.

Pan Bóg nie przeznacza nikomu kogoś konkretnego do kochania. On nie spotyka ludzi ze sobą i nie zmusza ich do miłości. Wielu ludzi, którzy doświadczyli relacji trwającej dwa, trzy, cztery lata, pyta mnie: „Ojcie, dlaczego Pan Bóg nas w ogóle ze sobą spotkał?”, w domyśle: „Dlaczego Pan Bóg nas sobie przeznaczył, żebyśmy się spotkali i zakochali, skoro wiedział, że i tak nic z tego nie wyjdzie?”. Odpowiedź jest prosta: On tego nie zrobił. Jeśli nawet dwie osoby się spotkały, czyli Pan Bóg pozwolił, by ich drogi się przecięły, to On nie zrobił tego z myślą: „Kochaj go, bo to jest twój wybranek”, On raczej powiedział: „Jeżeli chcecie i potraficie, spróbujcie się pokochać. Jeżeli się okaże, że to nie działa, to nie musicie”. Koniecznie trzeba to zrozumieć, by nie żyć latami w rozczarowaniu wywołanym rozpadem związku, o którym się myślało, że to ten jedyny właściwy. Ile jest takich kobiet, które były kiedyś w wieloletnim związku i choć ta relacja dawno się rozpadła i nie ma szans na jej wskrzeszenie, dalej mają nadzieję, że kiedyś wszystko się odbuduje, bo ten mężczyzna był tym jedynym? To błędne myślenie. Miłość to wybór, a nie przeznaczenie.

Aby powstała miłość, najpierw dwoje ludzi musi nie tylko się spotkać i zakochać, ale także wykonać niezwykle trudną pracę. Dopiero gdy kobieta i mężczyzna odejdą od ołtarza jako żona i mąż, można mówić o przeznaczeniu. Dopiero gdy on weźmie do ołtarza swoją wybraną, przysięgnie jej miłość i wierność, a potem założy obrączkę na palec, i gdy ona robi to samo względem niego, wtedy oczywistym jest, że są sobie przeznaczeni. Ale nie dzieje się to dlatego, że Bóg tak chciał, ale dlatego, że oni sami są twórcami tego przeznaczenia. Jeśli więc znajdziesz kogoś, weźmiesz go

z ulicy, wykonasz z nim ogromną pracę, tak że się pokochacie, to dopiero wtedy przeznaczycie się sobie nawzajem. Nie ma żadnego od wieków wymyślonego przez Pana Boga przeznaczenia, za którym mamy tęsknić, o którym mamy marzyć i którego powinniśmy szukać. Nie. Miłość jest wyborem.

Czy to zatem oznacza, że nie powinniśmy oglądać filmów romantycznych, bo są bzdurne? Nie! Oglądajmy, zachwycajmy się ludźmi, tylko nie dajmy się zwieść tej głupiej myśli o przeznaczeniu. Bo choć ta idea, kryjąca w sobie pragnienie kochania kogoś na wieki, jest bardzo piękna, to nie przekazuje ona prawdy o świecie. Nie ma żadnej przeznaczonej dla ciebie drugiej połówki. Ty masz znaleźć tę osobę, wybrać ją i zrobić z niej dla siebie przeznaczoną połówkę.